

ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Życie to jedno wielkie pielgrzymowanie. Po przejściu 920 kilometrów dotarli w końcu na Giewont kaszubszy pielgrzymi, wędrujący w tym roku aż z Helu. Jestem pełen podziwu dla pomorskich pątników, tym bardziej że wielu z nich to ludzie młodzi, którzy już niedługo rozpoczną naukę. O kilka słów refleksji na temat nowego roku szkolnego poprosiliśmy ks. Mirosława Parackiego, dyrektora wydziału katechetycznego. Koniec sierpnia to także refleksje maryjne. O nich wewnątrz numeru. Zapraszam. ■

ZA TYDZIEŃ

- O DRAMACIE LIBAŃCZYKÓW I GDYŃSKICH JEZUITACH – co ich łączy?
- ROZMOWA Z PRZEŁOŻONĄ SIÓSTR BETANEK
- Praca gdańskiego MISJONARZA W KAMERUNIE

Kaszubska pielgrzymka dotarła na Giewont

Pielgrzymkowi mocarze

– Alleluja! Doszliśmy! – wznosili radosne okrzyki Kaszubi, podnosząc do góry transparenty pielgrzymkowe. W niedzielę 20 sierpnia na Przełęczy Kondrackiej w Tatrach u stóp krzyża na Giewoncie pątnicy 25. Kaszubskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę, przedłużonej o odcinek podhalański, zakończyli swoją wędrowkę.

Górale zgotowali przybyszom z Pomorza nie lada powitanie. Już w sanktuarium Gaździny Podhala w Ludźmierzu Kaszubi i górale zasiedli do ogniska i wspólnych posiadów, połączonych z prezentacją folkloru ludzi gór i morza. – Gdyby nie finisz wędrowki, pewnie balowalibyśmy do rana – śmieje się ks. Tadeusz Juchas, kustosz ludźmierskiego sanktuarium. Andrzej Sikorski z Rumi żartuje, że tak oto doszło do pełnej integracji społeczności zgodnej z poprawnością polityczną Unii Europejskiej. Rodzina Sikorskich z Helu na Giewont szła etapowo. – Nie mogliśmy iść wszyscy naraz, więc ustaliliśmy, że każdy z nas przejdzie dany etap. Nam z synem Adamem przyszło w udziale piękne finiszowanie w tatrzańskich klimatach – mówi Andrzej.

Do pątników idących piechotą z samego Helu – ks. Jan Perszon oblicza,



JAN GLĄBIŃSKI

We Mszy św. pod Giewontem wzięło udział prawie 400 pielgrzymów wędrujących z Helu i prawie tysiąc osób, które przyjechały specjalnym pociągiem z Sopotu

że było to jakieś 350 osób – dołączyli też wierni, którzy dotarli do Zakopanego specjalnymi pociągami InterCity z Gdyni, wśród nich był prezydent Sopotu Jacek Karnowski. Wszyscy razem uczestniczyli we Mszy św. na Przełęczy Kondrackiej. – Już teraz jesteście mocarzami, bo wyszliście aż tutaj – mówił do Kaszubów ks. Władysław Żązel, kapelan Związku Podhalań. Podczas Eucharystii nie brakło wspólnych śpiewów Kaszubów i górali ze Skalne- go Podhala.

JAN GLĄBIŃSKI

ZWYKŁA EGZALTACJA CZY COŚ WIĘCEJ?



ANDRZEJ URBAŃSKI

Coraz więcej osób, także z archidiecezji gdańskiej, odwiedza sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Oborach, mimo iż dużo bliżej jest kilkanaście sanktuariów, oczywiście nie tylko maryjnych. Faktem jest, że niektóre z sanktuariów są zdecydowanie chętniej odwiedzane. Dlaczego? Czego naprawdę szukamy w tych wyjątkowych miejscach? Prawdziwej obecności Boga, egzaltacji, nadziei czy umocnienia? A może po trosze wszystkiego, choć zawsze każdy czegoś innego i szczególnie osobistego? Te pytania zazwyczaj pozostają w sferze domysłów, zamknięte w ludzkiej prywatności. Dzięki świadectwom uczestników pielgrzymki i komentarzowi teologa, udało nam się jednak uchylić rąbka tajemnicy. ■

Co dzieje się w naszych umysłach i sercach, wiemy najlepiej sami

Więcej na str. IV–V

Figurka przy Źródle Marii

GDYNIA WIELKI KACK. W Święto Wniebowzięcia NMP poświęconą została nowa figurka przy Źródle Marii w Wielkim Kacku. Uroczystościom przewodniczył metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski. Dla mieszkańców Wielkiego Kacka, a szczególnie dla starszego pokolenia było to wzruszające przeżycie. – W oczach wielu ludzi dostrzec można było łzy. To ważne miejsce dla naszego środowiska – podkreśla Zofia Żywicka. Pierwszą figurę ustawiono przy źródle w 1922 r. Uległa ona uszkodzeniu wiosną 1945 r. Potem przez wiele lat stały na cokole małe figurki Matki Bożej. Obecny proboszcz parafii św. Wawrzyńca ks. prałat Ryszard Kwiatek ofiarował dużą, białą i podobną do pierwszej figurę Maryi.



ZOFIA ŻYWICKA

Nowa figura Maryi przy źródle w Wielkim Kacku

Wyjątkowe śluby w parafii Brata Alberta



ANDRZEJ URBANIKSI

GDAŃSK PRZYMORZE. Uroczystości złożenia profesji wieczystej s. Michaeli Sztelmach (na zdjęciu) ze Zgromadzenia

Sióstr Rodziny Betańskiej odbędą się w sobotę 2 września w parafii pw. św. Brata Alberta na gdańskim Przymorzu. Mszy św. przewodniczył będzie proboszcz z rodzinnej parafii siostry Michaeli w Puławach ks. Aleksander Zeń. Siostry betanki wieczystą profesję składają 9 lat po wstąpieniu do zgromadzenia. W parafii Brata Alberta na Przymorzu, w której od września pracować będą cztery siostry (s. Michaela, s. Bernarda, s. Bernardeta, s. Salezja), taka uroczystość odbędzie się po raz pierwszy. W uroczystości profesji wieczystej weźmie udział matka generalna zgromadzenia s. Barbara Robak.

Sensacja nad Motławą

GDAŃSK. Kolejnego, zmieniającego dotychczasowe ustalenia odkrycia dokonali archeolodzy podczas prac wykopaliskowych w Gdańsku. Stojący w pobliżu Wyspy Spichrzów spichlerz z 1750 roku, tzw. Nowa Pakownia, stoi dokładnie na starszej o dwieście lat kolejnej warstwie. Odkrycie zmienia dotychczasowe opracowania i obraz historii miasta. Okazuje się, że było starsze i większe. Naukowcy nie przypuszczali także, iż miasto tak wcześ-

nie objęło te tereny. Odkryli między innymi pozostałości warsztatu rogowniczego, a także warsztat rymarski. Dotychczas tereny za Wyspą Spichrzów uchodziły za tereny wiejskie. Co znajdować się będzie pod warstwą z XVI wieku, w której znajduje się budynek Nowej Pakowni, okaże się niebawem. Wszyscy czekają na jeszcze starsze, średniowieczne zabudunki. Dzięki tym odkryciom najbardziej znana gdańska Starówka stanie się jeszcze sławniejsza.

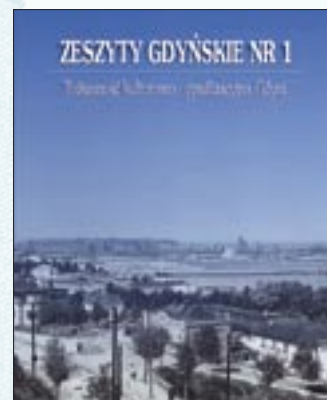
I Festyn Kaszubski

BANINO. Festyn dożynkowy organizuje 27 sierpnia parafia pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Baninie oraz Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. – Festyn przede wszystkim ma mieć charakter dożynkowy, a więc dziękczynny za tegoroczne żniwa. Połączony będzie z dożynkami parafialnymi – mówi Eugeniusz Pryczkowski – prezes O/ZKP Banino. Dożynkowe uroczystości poprzedzi Msza święta z liturgią w języku kaszubskim o godz. 10.30, odprawiona w kościele parafialnym w Baninie. Uroczystość połączona będzie

z podsumowaniem corocznej pielgrzymki do sanktuarium Królowej Kaszub w Sianowie. Jednym z podstawowych jego elementów będzie ciągła multimedialna prezentacja zdjęć z pielgrzymki. Festyn rozpocznie się o 15.30 otwarciem przez proboszcza ks. Romana Janczaka i Burmistrza Gminy Żukowo Albina Bychowskiego. Wystąpią m.in. kapela „Bazuny” z Żukowa, zespół „Kaszubskie nutki” i „Spiéwné kwiótczi” z Banina, „Nasze Stroné z Prusiewa”, oraz laureaci I Festiwalu „Kąsk do smięchù”.

Pierwsze Zeszyty

GDYNIA. Ukazały się pierwsze Zeszyty Gdynskie pod redakcją dr Heleny Głogowskiej i ks. dr. Mirosława Gawrona. Są one podsumowaniem konferencji naukowej, która została zorganizowana w ramach obchodów 80. rocznicy nadania praw miejskich Gdyni. Zorganizowała ją gdyńska Wyższa Szkoła Komunikacji Społecznej w Gdyni, Miejska Biblioteka Publiczna i Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich oddział Pomorski w Gdyni. Zeszyty zawierają referaty ze wstępem dr Heleny Głogowskiej, które obejmują szeroko rozumianą tożsa-



mość kulturowo-cywilizyjną Gdyni. Bezpłatne egzemplarze Zeszytów można otrzymać na uczelni.

Bardziej ekologicznie

TRÓJMIASTO. 85 km nowych dróg rowerowych powstanie, a 11 km już istniejących zostanie zmodernizowa-

nych – takie są założenia gdańskiego Projektu Komunikacji Rowerowej na najbliższe siedem lat. To wspaniała wiadomość – mówią rowerzyści, których w Trójmieście jest coraz więcej. Program rozbudowy i podnoszenia standardów już istniejących w Gdańsku dróg rowerowych został po raz pierwszy zaprezentowany w maju. Zakłada on, że do roku 2013 w Gdańsku będzie ok. 145 km dróg rowerowych (dziś jest ich ok. 64 km), służących zarówno rekreacji, jak i codziennej komunikacji miejskiej. Władze Gdańska zakładają, że może to kosztować nawet 68 mln zł.



ANDRZEJ URBANIKSI

Rozbudowa i modernizacja trójmiejskich dróg rowerowych to wspaniała wiadomość dla cyclistów

Za chwilę pierwszy dzwonek, także dla katechetów

Koniec leniuchowania!

O uczniach, katechezie, zmianach i problemach, ale przede wszystkim o radości postanowiliśmy porozmawiać z dyrektorem Wydziału Katechetycznego Kurii Metropolitalnej w Gdańsku, **ks. dr. Mirosławem Parackim**. W końcu za kilka dni rozpoczyna się kolejny rok szkolny.



ANDRZEJ URBAŃSKI

ANDRZEJ URBAŃSKI: *Czy prawie tysiąc katechetów to wystarczająca ilość dla archidiecezji gdańskiej?*

KS. MIROSŁAW PARACKI: – Dokładnie 984 osób uczy religii. W tym oczywiście księża, siostry zakonne i świeccy. To duża rodzina. Wystarczająca na potrzeby diecezji. W tym roku sześć osób odeszło z katechizacji, także ze względu na brak wyższego wykształcenia. W skali prawie tysiąca to niewielki procent. O tym, że należało uzupełnić wykształcenie, przypominaliśmy od sześciu lat. Na szczęście większość z nich przeszła na emeryturę. Pozostali spełniają wymogi prawa oświatowego.

Katechizuje wciąż więcej kobiet niż mężczyzn. Może teologia dla panów nie jest atrakcyjna?

– Mężczyzn generalnie w szkolnictwie jest mało. Ale i oni decydują się na studiowanie teologii. Wiadomo jednak, że mężczyzna utrzymujący dom nie jest w stanie zrobić tego z nauczycielskiej pensji. Na zmiany w oświacie potrzeba jeszcze dużo czasu. Myślę, że teologią sama w sobie jest ciekawa. Świadczą o tym katechezy dla dorosłych, które są prowadzone w parafiach. To jest też pewnego rodzaju wyzwanie dla duszpasterzy.

Wydaje mi się, że nauka o Bo-

gu powinna być nauką o radości. Tymczasem przyglądając się ludziom przychodzącym do kościoła, można odnieść wrażenie, że wciąż jest w nich zbyt wiele smutku...

– Tak naprawdę wiele zależy od form, w jakich przekazujemy prawdy wiary. Skoro Pan Bóg jest miłością, to z tym powinna wiązać się Boża radość i pokój. Na pewno teologia wymaga od nas wysiłku intelektualnego. Po poznaniu pozostaje zaufanie Panu Bogu. Z jednej strony jest wysiłek, który powinien owocować wewnętrzną radością. Bo jest to przecież zbliżenie do Boga. Trochę tak jak osoby, które są zaprzyjaźnione ze sobą. One spotykają się w klimacie radości. Tak samo powinno być w relacji do Pana Boga, który jest naszym przyjacielem. Dzielimy się więc z Nim wszystkim, czym żyjemy.

Jak ocenia Ksiądz poziom katechezy w naszej archidiecezji?

– Na pewno w obecnym czasie wyzwaniem jest dla nas zaangażowanie dzieci i młodzieży w życie wspólnot parafialnych. Myślę, że mimo wszystko poprzez katechezę w szkole docieramy z Ewangelią do większej liczby osób. Kiedyś była tendencja do rozdzielania:

Czasami warto sobie przypomnieć o Katechizmie Kościoła Katolickiego

rodzina osobno, szkoła osobno, katecheza osobno. Teraz możemy mówić jednym językiem dla dobra człowieka. Człowiek powinien być w centrum uwagi. Tylko musimy to umiejętnie wykorzystywać.

Mimo wszystko wielu narzeka na poziom wiedzy religijnej uczniów, także na zbyt wczesny moment przyjmowania sakramentu bierzmowania.

– W czasie przygotowania do bierzmowania widać zmiany u młodzieży. Na lepsze. Młodzi ludzie są inni w klasie drugiej, kiedy rozpoczyna się przygotowywanie. Bardziej dojrzały stają się w klasie trzeciej. Wydaje mi się, że mimo wszystko dojrzejwią do przyjęcia tego daru. Oczywiście nigdy nie jest idealnie. Trzeba im w tym po prostu pomóc. Katecheci powinni to czynić przy współpracy z rodzicami.

Coraz więcej osób podczas wakacji, ale nie tylko, wyjeżdża na Zachód. Czy jesteśmy dobrze przygotowani do rozmowy z wyznawcami innych religii? Czy na katechezie uczy się tego?

– Polacy są przygotowani, by prowadzić dialog i bronić swojej wiary. Kiedy przebywa-

łem we Francji, byłem świadkiem, kiedy młodzież rozmawiała na tematy religijne. Byłem zbudowany, gdy posługiwała się dokumentami Kościoła, przemówieniami papieskimi podczas tej dyskusji. Oczywiście to nie znaczy, że wszyscy wysiłek. Trzeba nieustannego wysiłku, by katolicy mogli podejmować takie dialogi. Pracy jest przed nami sporo.

Czego Ksiądz życzy w nowym roku szkolnym wszystkim katechetom, dzieciom i młodzieży?

– Im wszystkim, a także rodzicom życzę wielu łask Bożych na radosne spotkanie z Bogiem podczas katechezy i nie tylko. ■

Liczba katechetów w archidiecezji gdańskiej

kapłani	353
siostry zakonne	128
świeccy	503
razem	984

Liczba uczniów w archidiecezji gdańskiej



INFOGRAFIKA STUDIO GN

Zwykła egzaltacja

WARTO SIĘ ZASTANOWIĆ



Moje osobiste doświadczenia dotyczą przede wszystkim jednej części spotkania wieczernikowego – błogosławieństwa chorych. Ojciec Piotr poprosił wszystkich obecnych kapłanów, aby pobłogosławili zebranych, a następnie podszli do każdego chorego oddzielnie i nałożyli ręce. W momencie nakładania rąk niektórzy chorzy upadali na twarz i tak trwali przez dłuższą chwilę. W pierwszym momencie odczułem szok. W czymś takim uczestniczyłem po raz pierwszy. Potem przyszła refleksja, że takie rzeczy zdarzają się w czasie błogosławieństwa. Pojawiła się też pewna wątpliwość, na ile jest to jakiegoś rodzaju zbiorowa histeria. Takie rozważania towarzyszyły mi podczas powrotnej drogi z pielgrzymami i pewnie to pytanie każdy musi sobie zadać w swoim sercu po odwiedzeniu sanktuarium obornickiego. Było to na pewno doświadczenie bliskości Boga i człowieka w najbardziej delikatnej materii, mianowicie w cierpieniu. Osoby, na które nakładałem ręce w geście błogosławieństwa, bardzo często szepotały mi do ucha, w jakiej intencji przyjmują to błogosławieństwo.

KS. JACEK TABOR
uczestnik pielgrzymki
do sanktuarium w Oborach

Coraz więcej osób, także z archidiecezji gdańskiej, odwiedza sanktuarium **Matki Bożej Bolesnej w Oborach**, mimo że dużo bliżej jest kilkanaście sanktuariów, oczywiście nie tylko maryjnych. Dlaczego?

tekst i zdjęcia
ANDRZEJ URBAŃSKI



Kalwaria Wejherowska, sanktuarium Miłosierdzia Bożego, św. Wojciecha czy bazylika Mariacka z figurą Matki Bożej Piękną, Matemblewo z Matką Bożą Brzemienną, Swarzewo z figurką Maryi Królowej Polskiego Morza, Trąbki Wielkie z koronowanym obrazem Matki Boskiej Trąbkowskiej i kościół św. Anny w Wejherowie z koronowanym obrazem Matki Boskiej Wejherowskiej – to tylko niektóre znane miejsca w archidiecezji gdańskiej. Nie powinniśmy narzekać na brak miejsc świętych, do których warto pielgrzymować. Tym bardziej kiedy okres letnich wakacji albo spokojnych jesiennych popołudni szczególnie do tego nastraja. Zastanawiające jest jednak to, że niektóre sanktuaria są zdecydowanie chętnie odwiedzane.

Czego naprawdę szukamy w tych wyjątkowych miejscach? Prawdziwej obecności Boga, egzaltacji, nadziei czy umocnienia? A może po prostu wszystkiego, choć zawsze każdy czegoś innego i szczególnie osobistego. Te pytania zazwyczaj pozostają w sferze domysłów, zamknięte w ludzkiej prywatności. Spróbowałem nieco przeniknąć w tę prywatność.

Wieczernik

Jedna z pielgrzymkowych grup pojechała do sanktuarium w Oborach jeszcze przed wakacjami. Wyruszyli z placu przy kościele św. Franciszka z Asyżu w Gdańsku. Miejscowość Obory położona jest w diecezji

Matka Boska Fatimska z sanktuarium w Gdańsku Żabiance

płockiej w województwie kujawsko-pomorskim, w samym sercu ziemi dobrzyńskiej. Do sanktuarium przyjechali przed południem. Uczestniczyli w zaplanowanym wieczerniku, który rozpoczął się adoracją Najświętszego Sakramentu i modlitwą różańcową, przygotowującą wszystkich pielgrzymów do Eucharystii. Uczestnicy pielgrzymki podkreślali, jakie wrażenie na nich zrobił kościół z cudowną figurą Matki Bożej Bolesnej, trzymającą Jezusa na kolanach. Po Mszy św. poświęcono pamiatki i szkaplerze dla wszystkich, którzy chcieli go przyjąć. Tradycyjnie o 15.00 rozpoczęła się Koronka do Miłosierdzia Bożego. Po przygotowaniu ruszyła procesja do ogro-

zajętych miejscach kultu maryjnego?

...a czy coś więcej?

ŚWIADECTWA

Pojechałam na pielgrzymkę z plecakiem pełnym trosk i kłopotów. Prosiłam Matkę Bożą o wstawiennictwo za moim bratem, który odszedł do innej kobiety, pozostawiając żonę i dzieci, aby otrzymał światło i wrócił do rodziny. Po kilku dniach od powrotu dowiedziałam się, że brat rozmówił się ze swoją żoną i uznał, że życie z inną kobietą nie ma przyszłości. Małe światełko się zapaliło. Dziękuję Ci, Maryjo.

W sanktuarium MB w Oborach byłam już kilka razy. Największe wrażenie zrobiło na mnie działanie Ducha Świętego w postaci „zaśnięcia” niektórych pielgrzymów. Ja również raz zasnęłam na kilka minut. Do Matki Bożej wybrałam się, aby podziękować za uzdrowienie z choroby serca (migotanie przedsionków). Po Mszy św. usłyszałam tylko głos „zaufaj, zaufaj”. Początkowo nie chciałam uwierzyć, że moja prośba została wysłuchana, ale dzisiaj po dziesięciu miesiącach wierzę i jestem szczęśliwa.

Na pierwszy rzut oka miejsce to wydało mi się zwyczajne, choć piękne. Podczas nabożeństwa w wielkim skupieniu i z wiarą czekałam na błogosławieństwo chorych. Podczas niego wokół mnie zaczęły dziać się niesamowite rzeczy. Ludzie mdleli, płakali, sama nagle poczułam ciepło i ogromne wzruszenie. Piękne jest to, jak wiara jednoczy ludzi, zbliża ku sobie, daje nadzieję, radość życia i siłę. Pielgrzymka umocniła mnie w wierze, dzielię się teraz z wszystkimi tym, czego tam doświadczyłam.



Egzaltacja czy jednak prawdziwa pobożność wyrażana w specyficzny sposób?

du, gdzie w centrum znajduje się figura Matki Bożej. Wokół trawników ustawiają się pielgrzymi w oczekiwaniu na specjalne błogosławieństwo chorych i „pokaleczonych” duchowo. Wszyscy obecni kapłani podchodzili do każdego pielgrzyma i nakładali ręce w geście błogosławieństwa. Niektórzy w trakcie trwania błogosławieństwa doznawali tzw. zaśnięcia w Duchu Świętym. Wieczernik zakończył się około godziny 17.30.

Co oznacza „zaśnięcie”? Niektórzy twierdzą, że to moment intymnego spotkania z Matką Bożą. Czy nie jest to jednak nadużycie i czy tego typu zdarzenia są nam potrzebne, byśmy bardziej niż dotychczas wierzyli? O komentarz do tych wydarzeń poprosiłem teologa.

Co dzieje się w naszych umysłach i sercach wiemy najlepiej sami



MOIM ZDANIEM

KS. DR JACEK SOCHA

dr teologii moralnej

Wydaje mi się, że ludzie jeżdżą do sanktuariów, żeby świętować swoją wiarę. I w tym wybrzmiewa prawda, że Bóg jest Bogiem obecnym w naszym życiu. Jednakże ta Jego obecność jest nade wszystko obecnością w codzienności i dlatego niebezpieczeństwem jest pragnienie nieustannego świętowania. W przeżywaniu modlitwy, także poprzez zmysły, może się wkręcić niebezpieczeństwo manipulowania Bogiem. Kiedy odwiedzałem miejsca święte i wyjątkowe dla chrześcijan, z jednej strony widziałem niezwykle rzeczy, chociażby w postaci nawróceń ludzkich. Z drugiej strony boję się, iż w nieustannym szukaniu takich miejsc istnieje niebezpieczeństwo, że chrześcijanin zatraci prawdę o tym, iż Ziemia Święta jest tam, gdzie mieszka Bóg. Papież Benedykt XVI jeszcze jako kardynał Ratzinger przestrzegł przed kultem, w którym człowiek nie czeka na Boga, lecz próbuje go „ściągnąć” na ziemię. Kościół ostrzega przed traktowaniem wszystkich zjawisk, które wydają się nadprzyrodzone, za pochodzące od Boga. Tzw. upadek w duchu nie ma potwierdzenia biblijnego, nie powinno się go wywoływać poprzez tworzenie atmosfery egzaltacji. Trzeba zaznaczyć, że takie zjawisko występuje również poza kontekstem religijnym.

Walki o prawdę i wolność ciąg dalszy

Sierpniowa tajemnica

26 lat po strajkach w stoczni gdańskiej. Za kilka dni znowu sobie „przypomnimy”.

Tymczasem wielką furorę robi tu słowo „tajemnica”. Co roku tajemnicą jest, kto przyjdzie na obchody, a kto nie. Nigdy do końca nie wiadomo, czy z autą wysiądzie Wałęsa, a obok staną Walentynowicz i Gwiazdowie. A może jeszcze ktoś? Wymienia się jeszcze z rozpędu Jerzego Borowczaka lub Bogdana Borusewicza, śp. Alinę Pienkowską, Bogdana Lisa i innych sygnatariuszy porozumień sierpniowych. Ale oni bywają na uroczystościach i nie ma z nimi „kłopotu”. Za to często muszą odpowiadać na pytania o innych i za innych. Przyjdzie też na pewno ks. prałat Henryk Jankowski – kapłan „Solidarności”. On zastępuje nieobecnych opozycjonistów, czasem wbrew woli niektórych obecnych. Ale zaprawiony w bojach nie boi się mediów. A media muszą dostać swoją historię konfliktu między dawnymi robotnikami i działaczami. Najważniejsze, żeby materiał nie był tylko o tym, jak kolejny prezydent RP składa kwiaty pod pomnikiem Poległych Stoczniovców w rocznicę Sierpnia. Potrzebny jest jeszcze „smaczek”.

Za kilka dni będzie tu głośno i gwarno. Przyjadą wozy satelitarne polskich i zachodnich telewizji, by w świetle kamer pokazać rocznicę polskiego Sierpnia. Stocznia Gdańska, teraz już samodzielny zakład, ciągle wywołuje emocje. Mimo że program obchodów dopięty jest już na ostatni guzik i obchody tej rocznicy to bardzo uroczysta dla Polaków chwila – jednak co roku pojawiają się tu nie do końca patriotyczne pytania i zachowania. Czy obchody będą godne i spokojne, czy znowu będziemy słyszeć gwizdy i pomó-



ANDRZEJ URBĄŃSKI

Trzy Krzyże na placu „Solidarności” w Gdańsku

wienia? Niepotrzebne w tych dniach zachowania tylko podsycają jakąś „tajemnicę” i rozdrapują inną od oficjalnej prawdę, której pewnie nie ma, a jeśli jest, to gwizdy pod krzyżami na pewno nie pomogą w jej ujawnieniu. Kto stanie w jednym szeregu obok obecnego prezydenta Lecha Kaczyńskiego, zaproszonego na obchody? Czy Wałęsa i Walentynowicz razem odśpiewają w tym miejscu „Boże, coś Polskę”? Czy w tłumie zobaczymy małżeństwo Gwiazdów? Tak naprawdę chodzi o kilka nazwisk. Nazwisk osób, które ciągle walczą na słowa, a nierzadko spotykają się w sądzie, by udowodnić tam swoją wersję prawdy. A tymczasem chodzi o to, by walki już zaprzestać, bo mamy wreszcie Niezależne Samorządne Związki Zawodowe i Wolną Polskę. Walka skończona –jakkolwiek patetycznie to dzisiaj brzmi.

Lech Wałęsa zapewne przyjdzie w tym roku na uroczystości. Czy poszuka wzrokiem swoich dawnych kolegów? Miejmy nadzieję, że w tym roku w końcu wypatrzy ich w tłumie. A jeśli Wałęsa nie będzie – może to inni będą ukradkiem szukać go pod krzyżami?

ANNA RĘBAS
Radio Gdańsk

Rajd rowerowy z Gdańska do Gdyni z okazji XXVI lat powstania NSZZ „Solidarność”

Dla zdrowia i tradycji

W oryginalny sposób uczcili kolejną rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych i powstania NSZZ „Solidarność” nauczyciele i uczniowie z Gdańska i Gdyni. Wzięli udział w rajdzie rowerowym ulicami miast.

Ponad 40 osób wyruszyło spod Pomnika „Solidarności” w Gdańsku, by ostatecznie po przejechaniu 25 kilometrów dotrzeć do gdyńskiego pomnika, upamiętniającego poległych stoczniovców. Organizatorem rajdu była Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego przy wsparciu Stowarzyszenia Maratonu „Solidarność”. – Chodziło nam o uczczenie kolejnej rocznicy podpisania porozumień, które zmieniły nasz kraj – powiedział Wojciech Książek, przewodniczący sekcji oświaty i wychowania oraz główny pomysłodawca rajdu. W ten oryginalny sposób organizatorzy chcieli oddać należny szacunek tym wszystkim, którzy doprowadzili do odzyskania przez Polskę pełnej suwerenności. – Dodatkowo w tym wydarzeniu była poprawa kondycji fizycznej oraz dobry przykład dla uczniów, jak można ciekawie spędzać wolny czas – mówili uczestnicy rajdu. Nic dziwnego, że wybrali rowery, nadają się one do tego bardzo dobrze. – Jazda jest szybsza od biega-

nia, można poczuć naturę, nawet gdy jest chłodniej. Rower to wolność, przy której jednak też trzeba uważać, bo licho nie śpi – na wesoło komentował swój udział Wojciech Książek.

W rajdzie oprócz uczniów i nauczycieli wzięli udział strażacy, pracownicy OPEC Gdynia. Byli też nauczyciele z Warszawy i Glasgow w Szkocji. Po przejechaniu całej trasy pod Pomnikiem Poległych Stoczniovców w Gdyni złożono kwiaty. Tomasz Rozdębski, gdyński przewodnik rajdu, chwalił dobrą kondycję uczestników i szczęście do pogody, która na czas jazdy uśmiechnęła się do wszystkich słonecznie, mimo że jeszcze dzień wcześniej nad Trójmiastem przeszło oberwanie chmury. – Ujmujące były też przyjazne pozdrowienia ludzi na trasie, do których można było zawołać, nawiązując do hasła ze stanu wojennego: „Chodźcie z nami, dziś nie biją” – mówił Tomasz Rozdębski. Podczas rajdu nie zabrakło wesołych akcentów. Zwycięzcą konkursu na najlepiej udekorowany rower została Bożena Brauer, przewodnicząca „S” oświatowej w Gdańsku. Wszyscy uczestnicy

rajdu umówili się już na spotkanie za rok. Trzymamy kciuki, żeby za rok do pomysłu przyłączyło się jeszcze więcej osób. W końcu sport to zdrowie. A w zdrowym ciele zdrowy duch. **AU**

Ponad 40 uczestników wzięło udział w rajdzie rowerowym z okazji powstania „Solidarności”



RYSZARD KUZŃMA

Nie tylko dla gości, czyli wakacyjny konkurs z „Gościem Niedzielnym”

Marysieńka i Magnus de La Gardie

W czasie dotychczasowych wędrowek po archidiecezji gdańskiej zaglądałszy do odległych od Gdańska, Gdyni czy Sopotu miejscowości. Tymczasem często jest tak, że szukamy atrakcji daleko, a są one bardzo blisko, na wyciągnięcie ręki.

Tym razem zaglądamy więc do Sopotu – jak często podają przewodniki, jednego z najładniejszych miast uzdrowiskowych, położonych pomiędzy malowniczym pasmem wzgórz morenowych a Zatoką Gdańską. Trudno uwierzyć, że w tym wyjątkowo urokliwym mieście, obchodzącym pięć lat temu swoje 100-lecie, ślady bytności człowieka sięgają epoki kamienia. Najciekawszym zabytkiem z tego czasu jest znaleziony przypadkowo na wzgórzach w Sopocie w 1960 r. kamienny toporek o dwóch ostrzach. Obecnie można go zobaczyć w Muzeum Archeologicznym w Gdań-

ZDJEŃCA ANDRZEJ URBAŃSKI



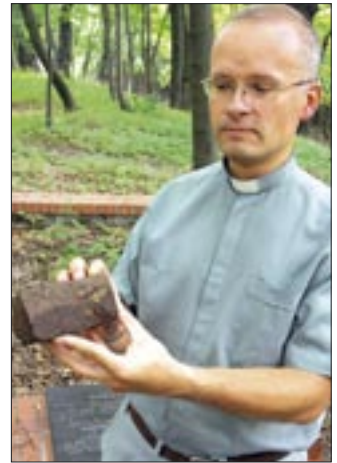
sku. My jednak z epoki kamienia przechodzimy do bliższej nam rzeczywistości, a o oprowadzenie nas po ciekawostkach miasta poprosiliśmy wiceprezenta miasta Cezarego Jakubowskiego oraz proboszcza parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sopocie ks. Tomasza Frymarka.

Wszyscy, którzy chcą wziąć udział w zabawie – konkursie wakacyjnym, powinni wysłać poprawną odpowiedź na adres: „Gość Niedzielnym”, ul Cy-

stersów 11, Gdańsk Oliwa, z dopiskiem „Konkurs wakacyjny”. Należy podać imię i nazwisko, adres kontaktowy i numer telefonu. Wśród nadesłanych kartek rozlosujemy dwie nagrody. Książki, które proponujemy w naszym konkursie, pochodzą z księgarni „Św. Paweł”, przy ul. Cystersów 11 w Gdańsku Oliwie.

Tym razem nagrody książkowe otrzymują:

REGINA MIŚ z ŻUKOWA ORAZ LEONARDA RYCHLIK z GDYNI.



Po lewej:

Ks. Tomasz Frymark przy tablicy upamiętniającej kościół św. Józefa

Z prawej:

Nie każdy wie, że tuż obok stacji benzynowej, na wysepce, stał kiedyś kościół św. Józefa, być może to fragment cegły z kościelnych murów

PYTANIE NR 9

Gdzie znajdował się dawny kościół?

ZACZAROWANY ZAKĄTEK

CEZARY JAKUBOWSKI, WICEPREZYDENT SOPOTU

– Na pytanie, jaki jest Sopot, nie znajduję jednoznacznej odpowiedzi. Urokliwy, jedyny w swoim rodzaju, wyjątkowy. Oprócz najbardziej charakterystycznego deptaka, mola, Opery Leśnej czy tętniących życiem plaż są miejsca mniej znane albo nieznane w ogóle, ale bardzo urokliwe. Jednym z nich jest z całą pewnością uformowana w kształcie kręgu ul. Conrada. Usytuowana w otulinie Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego, krótka i ślepa uliczka z pięknymi domami jednorodzinными, wkomponowanymi w zadbane, kolorowe, szczególnie wiosną i latem, ogrody. Bogactwo różnorodnego drzewostanu oraz krzewów sprawia, że w godzinach świtu to miejsce jest sceną, na której występują setki różnogatunkowego ptactwa. Symfonia odgłosów, tak często zagłuszanych współczesnym hałasem, jest niepowtarzalna. Oddalenie od ruchu samochodowego i nawet pieszego powoduje, że ma się wrażenie przebywania poza aglomeracją miejską. Ulica ta ma szczęście, iż mieszkają przy niej ludzie wkładający wiele pracy, serca w utrzymanie otaczającej ich przyrody. Z pełnym przekonaniem polecam spacer w ten rejon ciszy i spokoju, aby zapomnieć o codziennej gonitwie za nie wiadomo czym.



KRÓLEWSKA PRZESZŁOŚĆ

KS. TOMASZ FRYMARK, PROBOSZCZ PARAFII NSPJ W SOPOCIE

– Nie wszyscy wiedzą, że gdy w 1660 r. w Oliwie toczyły się trudne rokowania pokojowe, komisarze szwedzcy z Magnussem de La Gardie na czele i orszakami liczącym dwustu ludzi uzyskali na kwatery wszystkie sopockie domy. Dostojnicy zażądali dla siebie m.in. ufortyfikowanego lokum, na który przystosowano Dwór Francuski w Sopocie, wokół którego wykopano szeroką fosę i nawet ogrodzono go wałem. Przejście przez fosę do dworu umożliwiał tylko most zwodzony, który znajdował się na wysokości dzisiejszej ulicy Kościuszki. W odległości zaledwie kilometra od siedziby Szwedów znajdował się Pałac Karlikowski. Ten sam, który stał się siedzibą polskiej pary królewskiej – Jana Kazimierza i Marii Ludwiki Gonzagi. Właśnie z tego pałacyku, jak podaje Franciszek Mamuszka, szły dyspozycje królewskie do kraju i tu odbywały się spotkania władcy polskiego z wybitnymi osobistościami i dyplomatami zagranicznymi. Spotkania towarzyskie, organizowane przez królową, cechowała wytworność i dostojność, różniąc je w sposób zdecydowany od hałaśliwych biesiad urządzanych przez Szwedów. Innym miejscem na granicy Sopotu i Gdyni związanym z polskimi królami były Kolibki. W 1658 r. ich właścicielami byli Sobiescy. Do dzisiaj w lesie nadmorskim znajduje się grota Marysieńki. Kolejnym właścicielem Kolibek był wojewoda Piotr Przebendowski, który zbudował tu kościół. Stał on na wysepce na głównej ulicy wiodącej do Gdyni. Niestety, został zniszczony przez Niemców na początku wojny. Jest jeszcze stary, zniszczony cmentarz i krzyż wskazujący granice Wolnego Miasta Gdańska.



Szczęśliwi, choć nieco zmęczeni wrócili z Rzymu ministranci z archidiecezji gdańskiej

W „wytwórni” radości i entuzjazmu

Spotkanie z Benedyktem XVI, modlitwa przy grobie Sługi Bożego Jana Pawła II i wymiana doświadczeń z członkami Liturgicznej Służby Ołtarza z całego świata pozostaną na długo w ich pamięci.

Tegoroczne spotkanie ministrantów i lektorów z całego świata w Rzymie odbywało się pod hasłem „Duch daje Życie”. I nie ma wątpliwości, że natchnieni Duchem szczęśliwi wrócili do Trójmiasta. Bardzo ważnym momentem wyprawy była audiencja generalna z Ojcem Świętym Benedyktem XVI. – Tego dnia wcześnie rano udaliśmy się na Plac św. Piotra. Półtorej godziny przed rozpoczęciem audiencji plac był wypełniony po brzegi. Mimo to udało nam się stanąć blisko miejsca, obok którego przejeżdżał Papież. Jednemu z naszych kolegów z niezbadanych przyczyn udało się nawet zająć miejsce w sektorze dla VIP-ów – relacjonuje przebieg pielgrzymki Jakub Zinka. Wielu z obecnych na pielgrzymce ministrantów mogło spotkać się z Papieżem po raz pierwszy. – Gdy zobaczyłem twarz Ojca Świętego z bliska, ujrzałem niezwykle skromnego, nieśmiałego i może nawet nieco przestraszonego człowieka – mówi jeden z nich. – Jego postawa wyrażała



KS. ANDRZEJ BULCZAK

niezwykłą wrażliwość na sprawy świata – dodaje inny.

Podczas pielgrzymki na Placu św. Piotra dla wszystkich ministrantów odprawiona była Msza św., której przewodniczył arcybiskup wiedeński kard. Christoph Schönborn. Jak podkreślają uczestnicy spotkania w pobliżu Bazyliki św. Piotra panowała atmosfera nieco przypominająca tę, jaką znamy ze spotkań z Papieżem Polakiem podczas Świąt Wielkanocnych Dni Młodzieży. – Młodzi ludzie przybyli z całej Europy zaczęli śpiewać, klaskać, wymachiwać rękoma, wykrzykiwać nazwy krajów, z których przybyli, a nawet tańczyć. Było to niesamowite przeżycie. Widać było, że młodzież czerpie entuzjazm i radość z wiary w Jezusa Chrystusa. Plac św. Piotra stał się nagle „wytwórnią” entuzjazmu i radości z ży-

Uczestnicy pielgrzymki LSO do Rzymu przed Bazyliką św. Piotra

cia – wspomina Jakub Zinka. Na pewno doświadczenie, jakie przywieźli ze sobą pomorscy ministranci, jest wyjątkowe z kilku powodów. Przeżyli spotkanie z Następcą św. Piotra w obecności wielu tysięcy młodych ludzi z całego świata. Mogli się poczuć jak jedna, wielka rodzina, różnobarwna językowo, kulturowo i zwyczajowo. Uczestnicząc w Eucharystii, zwracali uwagę na różne zachowania. – Nigdy wcześniej nie widziałem, żeby podczas Mszy świętej spożywać pokarmy, a Komunię świętą przyjmować w czapce. Zastanawiające jest także to, że Niemcy podczas podniesienia nie klękali – oburza się jeden z polskich uczestników. Tego typu spotkania dają możliwość konfrontacji z odmiennością sąsiadów. Warto się temu przyglądać i wyciągać wnioski. **AU**

Kaszuba 50-lecia

Alojzy Budzisz – ciężki żywot, lekkie pióro

Alojzy Budzisz urodził się 10 czerwca 1874 r. w Świecinie jako syn nauczyciela.



Po ukończeniu gimnazjum w Pelplinie i seminarium nauczycielskiego w Grudziądzu sam obrał ten zawód. W 1894 r. był młodszym nauczycielem w Donimierzu Wielkim, następnie w Szemudzie i Wiczlinie w powiecie wejherowskim oraz w Mrzeżynie w powiecie puckim. W roku 1912, mając zaledwie 38 lat, przeszedł w stan spoczynku z powodu ciężkiej choroby. Dopiero wtedy zaczął pisać w ojczystym języku kaszubskim. Po zakończeniu I wojny światowej zamieszkał w Karlikowie w powiecie puckim, gdzie pełnił funkcję sołtysa. Od roku 1923 mieszkał w Pucku jako podopieczny siostr elżbietanek, gdzie zmarł 23 grudnia 1934 r.

Twórczość Budzisz jest mocno rozproszona w różnych czasopiśmie. Badacz jego dzieł Friedhelm Hinze doliczył się 117 drukowanych pozycji, które ukazały się m. in. w pismach „Przyjaciół Ludu Kaszubskiego”, „Gryf Kaszubski” czy „Gryf”. Większość utworów to opowiadania i humoreski z życia Kaszubów, oparte na rodzimym folklorze. Budzisz należy do największych humorystów kaszubskich. W tej dziedzinie twórczości był pierwszym niezapomnianym Hieronimie Derdowskim.

Warto zwrócić szczególną uwagę na „Balladę (mòdlètwé mòc)”, dru-

kowaną w latach 1932–1934 w „Gryfie”, w której Budzisz opisał bitwę pod rodzinnym Świecinem, gdzie w czasie wojny trzynastoletniej starły się polskie i krzyżackie wojska. Krzyżacy przegrali, ale tragizm Kaszubów polegających na tym, że – jak wiele razy w przyszłości – znaleźli się po obu stronach konfliktu. Ocalenie przed podobnymi dramatami autor dzieła włożył w krzyż.

Alojzego Budzisz bardzo cenili Friedrich Lorentz, wybitny kaszuboznawca niemiecki oraz kontynuator jego prac Friedhelm Hinze. Z Kaszubów wiele uwagi poświęcili mu Leon Roppel i Jan Drzędzon.

Gdy rok temu zamieszkałem w Pucku, odnalazłem zaniedbany grób Alojzego Budzisz. Napis na nagrobku był prawie nieczytelny. Zrobiło mi się przykro, że pamięć o zdolnym kaszubskim twórcy zaginęła. Na szczęście nie miałem racji. 30 sierpnia br. Biblioteka Powiatowa w Pucku otrzymała imię tego pisarza. Może wtedy okaże się, że cudze warto znać, ale i swoje chwalić...

TOMASZ ŻUROCH-PIECHOWSKI